

WITOLD ALMARSKI

MOTYWY DECYZJI

LONDYN

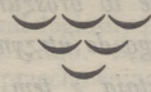
WRZESIEŃ 1945

NAKŁADEM
POLSKIEGO RUCHU WOLNOŚCIOWEGO
„NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJA“

rygn. 104

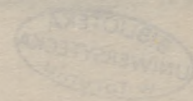
WITOLD ALMARSKI

MOTYWY DECYZJI



Wrzesień 1945

Polski Ruch Wolnościowy
NIEPODLEGŁOŚĆ i DEMOKRACJA



W chwili, kiedy broszurka ta oddana zostaje do druku, stały się wiadomymi przybliżone wyniki wypowiedzi żołnierzy polskich w Szkocji, co do natychmiastowego powrotu do Kraju. Decyzję tą powzięło około 30 % całości. Życzymy im pomyślnego ułożenia spraw osobistych po dotarciu do Polski. Przed resztą — siedemdziesięcioma procentami pozostającymi poza Krajem, przedstawione w broszurze zadania i obowiązki Polaka dążącego do utrzymania pełnej niepodległości Ojczyzny, stają z tem większą ostrością i winniśmy je spełnić do końca.

Od kilku miesięcy ze szczególną ostrością stoi przed Polakami znajdującymi się poza Krajem sprawa powrotowa. Przez szereg długich lat wojny nie istniała ona wcale, była oczywista i jasna. Przede wszystkim wspólną cechą olbrzymiej większości Polaków zarówno w Kraju jak i na wszelkich szlakach wędrówki wojennej, była głęboka wiara w ostateczną klęskę Niemców. Działalność polskich sił zbrojnych w Kraju i zagranicą, nie przerywana w najgorszych nawet militarnie i politycznie momentach, była najlepszym tego dowodem. Mało bowiem jest stosunkowo ludzi, którzy chcieliby narażać swe życie, nie wierząc w cel, dla którego to robią. A celem tym był powrót do Kraju.

Z wiary tej wypływał logiczny pewnik: natychmiast po zwycięstwie wrócimy do Kraju. Będzie on nas potrzebował, jesteście jego rezerwą, przechowującą się w czasie wojny w lepszych warunkach niż Naród pod okupacją. Z myślą tą pracowano nad różnymi planami zagospodarowania Kraju po wojnie. Nawiązywano cenne pod tym względem kontakty zagraniczne, uczono się, pisano prace naukowe, tworzone fachowe kadry nowoczesnych sił zbrojnych. Polska walcząca w Kraju i za granicą myślała o szybkiej odbudowie życia pokojowego wspólnymi siłami. Działalność wolnych ośrodków polskich była pod tym względem w miarę możliwości koordynowana z Krajem, poglądy były wymieniane, rażące różnice były stosunkowo rzadkie. Stwierdzamy raz jeszcze wyraźnie, że działalność i myśl polskiej emigracji wojennej nastawione były na natychmiastowy powrót do Kraju. Traktowano to jako jedyny i oczywisty wynik zwycięskiej wojny.

Pogarszanie się sprawy polskiej na terenie międzynarodowym w ciągu dwóch ostatnich lat wojny budziło niepokój, ale nie zmieniało zasadniczego nastawienia. Nawet po wyraźnej już utracie województw wschodnich, po powstaniu warszawskim i jego konsekwencjach politycznych, po Jalcie

nawet, nie przestawano wierzyć w możliwość i celowość masowego powrotu natychmiast po zakończeniu działań wojennych. Dopiero uznanie rządu lubelskiego, przy małej reorganizacji, za rząd polski, postawiło dla wielu z Polaków będących za granicą, sprawę powrotu do Kraju pod znakiem zapytania.

Minęło od tego czasu blisko trzy miesiące. Okręg krótki i długi zarazem. Krótki, bo za mało to czasu na zdanie sobie sprawy ostatecznej z konsekwencji wydarzeń i z własnych na ich tle decyzji. Długi, bo czas nie leci szybko w obozach w Niemczech, bo przymusowo bezrobotni Polacy z trwogą patrzą na topniejące oszczędności i brak widomych oznak tego, jak życie ich będzie wyglądało w najbliższej przyszłości. Dość długi wreszcie dla gęcia się i łamania słabszych charakterów.

Chcemy się tutaj zastanowić jaknajbardziej obiektywnie na wątpliwościami nurtującymi nas wszystkich, postaramy się przedstawić motywy, które skłaniać mogą w kierunku powzięcia tej czy innej decyzji osobistej. Zadanie nie jest tak proste, jak mogłoby się pozornie wydawać. Poza różnorodnością ocen indywidualnych, działa tu silnie środowisko i jego warunki. Polska emigracja wojenna nie jest pod tym ostatnim względem jednolita. Przed przystąpieniem do omówienia momentów indywidualnych, należy rozpatrzyć cechy różnych środowisk.

Środowiska polskiej emigracji wojennej

Emigracja ta jest dosyć rozproszona, istnieje jednak kilka środowisk większych, wyraźnych, ograniczymy się tutaj do ich omówienia. Zaliczamy do nich Niemcy, wojsko na kontynencie, W. Brytanię, Europę Zachodnią i Bliski Wschód oraz Afrykę. Przyjrzymy się atmosferze, w której one żyją.

NIEMCY

Na terenie Rzeszy znajduje się ilościowo największa część Polaków, którzy w czasie wojny musieli opuścić Kraj ojczysty. Napływali oni różnymi drogami i w różnym charakterze. Są to więc jeńcy wojenni z 1939 r., jeńcy z późniejszych kampanii, obozy Armii Krajowej. Robotnicy różnego typu, przymusowo deportowani, lub zwerbowani pod naciskiem nędzy lub groźby w Kraju. Męczennicy obozów koncentracyjnych.

Każda z tych grup ma inne oblicze, inne tradycje oraz różny skład zawodowy, intelektualny i t. d. Zachodzą duże różnice w uświadomieniu politycznym i poziomie ideowym. Różne też istnieją warunki w rozmaitych strefach okupacyjnych. Szczegółowa analiza rozszerzyłaby tę pracę znacznie poza przewidziane ramy, musimy więc skoncentrować się na cechach ogólniejszych uchodźstwa polskiego w Niemczech.

Najbardziej ogólny jest brak zorientowania w politycznej sytuacji świata, a polskiej w szczególności. Jeńcy polscy z 1939 r. a przede wszystkim deportowane masy chłopskie i robotnicze, przez szereg lat dowiadywały się o wydarzeniach politycznych i wojennych z jednego tylko źródła, z ośrodków informacyjnych Goebbelsa. Krążyły poza tym tysiące plotek najbardziej fantastycznych, tendencyjnych, bałamutnych. Trochę lepiej zorientowani w tych sprawach byli żołnierze Armii Krajowej i deportowani po powstaniu warszawskim, dzięki podziemnej prasie krajowej.

Kłeska Niemiec przyniosła pod względem obsługi informacyjnej Polaków w Niemczech tylko nieznaczną poprawę. Prasa aliancka i na jej podstawie redagowane gazetki obozowe oraz radio londyńskie, dają sporą ilość obiektywnych wiadomości o wydarzeniach w skali światowej. Władze okupacyjne alianckie od początku zastosowały ograniczenia w zakresie kontaktów informacyjnych z polskim ośrodkiem w Londynie, zarówno przez utrudnianie przesyłki prasy i książek, jak też przyjazdu ludzi na różne funkcje opiekuńcze i kulturalne wśród uchodźstwa polskiego. Z chwilą uznania przez aliantów zachodnich rządu warszawskiego, zaostrzono kontrolę i poprzecinano nawet kontakty osobiste listowe. Ilość listów z obozów w Niemczech jest ostatnio znikoma w porównaniu z okresem maj-czerwiec.

Nie będziemy się tutaj rozwodzić nad humanitaryzmem, realizacją hasła wolności i szlachetnością pobudek doprowadzających do takiego krępowania wymiany myśli między wyzwolonymi a wolnymi Polakami. Wystarczy stwierdzenie, że masa polska w Niemczech nie posiada dostatecznej ilości informacji o stanie międzynarodowym sprawy polskiej i o warunkach życia w Polsce dla oparcia przynajmniej w części na nich swoich decyzji. Polskie ośrodki informacji w Londynie ponoszą również w dużej mierze odpowiedzialność za ten stan rzeczy, okres bowiem, kiedy rząd był uznawany i kiedy dostarczenie opracowania zawierającego podstawowe dane o przebiegu sprawy polskiej podczas wojny było możliwe, został zmarnowany.

Drugą cechą wspólną uchodźców polskich w Niemczech jest wielka suma przeżytych cierpień. Między Belsen, stalagiem, czy kopalnią lub farmą niemiecką istniało oczywiście wielkie stopniowanie w ich napięciu. Można jednak stwierdzić, że w pewnym dobrobycie przeżyła wojnę nieznaczna część tej grupy Polaków a poprawę warunków, w stosunku do stanu przedwojennego odczuła jeszcze mniejsza garstka. Mamy tu na myśli sumę dóbr materialnych i swobody osobistej. Stwierdzenie to jest ważne przy porównywaniu masy uchodźstwa polskiego w Niemczech z grupą brytyjską.

Ciężkie warunki materialne i ograniczenie wolności Polaków w Niemczech trwają nadal. Nawet się potęgują. Po pierwszym okresie swobodnej wędrówki coraz większa część Polaków we wszystkich zachodnich strefach okupacyjnych trafia pod kontrolę obozową. Jest to połączone z częściową utratą wolności, bezczynnością i ciężkimi przeważnie warunkami żywienia i mieszkaniowymi. W miarę coraz to bardziej zorganizowanych i zdecydowanych nacisków warszawskich wolność się zmniejsza, a światowe i europejskie trudności aprowizacyjne muszą się odbijać ujemnie na djecie mieszkańców tych obozów. Nikt im nie mówi jak długo to potrwa, milcząc dając się do zrozumienia, że albo powrót do Kraju albo dalej druty, bezczynność, łaskawy i gorzki chleb. Notujemy więc wielki nacisk zewnętrzny środkami materialnymi i psychicznymi na środowisko polskie w Niemczech w kierunku powrotowym.

Tendencji tej sprzyja również skład regionalny tej największej grupy polskiej. Przeważają w niej mieszkańcy przedwojennych dzielnic zachodnich, częściowo środkowych, którzy nie pamiętają Rosji carskiej, bolszewików 1918—20, nie znają warunków pierwszej okupacji sowieckiej we wschodniej części Polski w latach 1939—41. Dochodzące do nich informacje o obecnych stosunkach w okupowanej przez wojska sowieckie Polsce są dla nich często zupełnie niezrozumiałe i niewiarygodne. Działają też w stosunku do nich szczególnie atrakcyjnie moment przesunięcia granicy na zachód, świadomość głębszego jeszcze pogłębienia tego wroga, którego dobrze znają i słusznie nienawidzą.

WOJSKO NA KONTYNENCIE

Dzieli się ono na dwie grupy główne: 2 Korpus Polski we Włoszech i 1 Dyw. Pancerna w Niemczech. Struktura obydwóch jednostek jest w dużym stopniu odmienna, szlaki wędrówek inne, rozmaite doświadczenia i przeżycia. Mają

jednak one w zasadzie jednakowo negatywną ocenę obecnego układu stosunków w Polsce.

Drugi Korpus doszedł do tego poprzez doświadczenia sowieckie w latach 1939—41. Kadry jego stanowią byli więźniowie i deportanci ze wschodnich województw Rzeczypospolitej, stale tam zamieszkali lub rzućeni przez wrześnie wojenne. Podróżowali oni na wschód w warunkach gorszych od bydła, wielu było katowanych przez NKWD, niewinni dostawali wyroki, pracowali nad siłę i w otoczeniu bezlitosnym. Nie może się im teraz jakoś w myślach pomieścić, że ci inni, nieliczni, którzy w tym samym czasie byli współpracownikami albo honorowymi gośćmi Kremla zajmują obecnie najwyższe stanowiska w Polsce. Nie mogą mieć zaufania do najbardziej gorących zaprosin i najszumniejszych hasel patriotycznych skoro wiedzą, że NKWD, które ich prześladowało we Lwowie czy Wilnie czeka na nich w Poznaniu, Wrocławiu czy Gdańsku.

Pierwsza Dywizja składa się z mieszaniny wędrowców z Polski po klęsce 1939 r. i młodzieży emigracyjnej Francji i Belgii. Już pierwsze zetknięcie się tych środowisk dało pole do wymiany poglądów, otwarcie oczu na wiele rzeczy, krytyki przeszłości i zamierzeń na przyszłość. Całość przeżyła kilka lat w W. Brytanii. Żołnierz polski wpraw nieśmiało, a w miarę poznawania języka, ludzi i książek coraz łapczywiej wchłaniał w siebie atmosferę prawdziwej wolności człowieka. Uświadomił on sobie wartości kultury zachodniej, zobaczył jak wyglądają stosunki wzajemne między ludźmi, których wiele może dzielić, łączy przecież jedno — zrozumienie wartości wolności osobistej. Żołnierz Pierwszej Dywizji wyrobiony politycznie i społecznie nie będzie chciał wracać do Polski jeżeli nie będzie przekonany, że wolno mu będzie walczyć o te nowe ale niezmiernie cenne dlań wartości.

Całość wojska na kontynencie, odnosi się to w całej pełni do Marynarki Wojennej i Lotnictwa, wszędzie gdzie się one znajdują, ma świadomość spełnienia obowiązku, czystego sumienia. Nagrodą miał być nie przeciągający się wypoczynek w Niemczech czy we Włoszech, lecz powrót do Kraju. Jest więc wiele rozczarowania i gorczy, ale świadomość tego, że walczyło się o dobrą sprawę daje odporność i wiarę, że stanowcze obstawanie przy ideałach powinno dać praktyczne rezultaty.

Cechą ujemną każdego wojska po zakończonej wojnie, a więc i polskiego na kontynencie czy w W. Brytanii, jest przyzwyczajenie do życia bez troski. Trudy w okresie kampanii czy szkolenia, niebezpieczeństwo to co innego. Nad ca-

lym jednak życiem żołnierzy dominuje świadomość, że kociół jest, kwatery gorsza czy lepsza nie kosztuje, żołd na papierosy wystarcza a wiele też można dokombinować. W życiu cywilnym natomiast piętrzy się wiele codziennych odpowiedzialności w stosunku do siebie samego i bliskich.

Są liczne wypadki, że żołnierze brytyjscy, znajdujący się w kategoriach upoważniających do wcześniejszej demobilizacji i mający zapewnioną pracę w swym cywilnym zawodzie, nie chcą z tego przywileju korzystać. Żołnierz polski na równi z innymi obywatelami Rzeczypospolitej musi zdawać sobie sprawę z licznych zadań, które przed nim staną i do których musi być przygotowany. Ze względu na to, czy będzie mógł już wkrótce stanąć przy swym cywilnym warsztacie w Kraju, czy też okres czekania na szczęśliwą chwilę powrotu się przedłuży, powinien on być do swego przyszłego zawodu jak najlepiej przygotowany. Zarówno przed dowództwem, które musi te sprawy zorganizować w sposób rozumny, praktyczny i powszechny, jak też przed żołnierzem, oficerem czy szeregowym, który ma się tych nowych rzeczy nauczyć, stają wielkie, poważne obowiązki.

WIELKA BRYTANIA

Środowisko te znów z kolei dzieli się na ośrodek londyński i wojsko w Szkocji. Zaczniemy nasz przegląd od tego pierwszego. Londyn przez pięć lat wojny stanowił centrum polskiego życia politycznego i urzędowego. Stąd wychodziła dyspozycja wojskowa i cywilna, tutaj znajdowały się główne punkty kontaktu z Krajem. Londyn jest dziś największym zbiorowiskiem inteligencji polskiej na obczyźnie, znajduje się tu duża ilość prawdziwych fachowców, rutynowanych urzędników, są ludzie, mający poważne kontakty z różnymi środowiskami brytyjskimi. Dlatego też w Londynie, który mimo wszystko może być uważany za obecną stolicę Europy, nie znajdującej się w sferze sowieckiej, musi nadal mieścić się ośrodek dyspozycyjny polskiego uchodźstwa wojennego.

Nie jest to wcale równoznaczne z oceną pozytywną poziomu i postawy moralnej całości polskiego środowiska londyńskiego. Przeciwnie. Najszybciej jechali i najpewniej dojechali nie ci, co byli najbardziej wartościowi, ale tacy, co mieli najlepsze nosa, stosunki, czy największą dozę bezwzględności. Poziom jest więc ogromnie przypadkowy, nierówny, trzeba umieć odróżnić ziarna od plew, a nie łatwe to zadanie.

Podkreśliłbym uprzednio, że środowisko polskie w Niemczech obniżyło w ogromnej większości swój poziom życia w stosunku do przedwojennego. W Londynie nastąpił proces odwrotny. Większość, dzięki nieuzasadnionej wysokości płac urzędniczych, znalazła się w warunkach materialnych znacznie lepszych niż przed wojną. Stenotypistka, która była szczęśliwa, gdy udało się jej zarabiać w Warszawie 200 zł miesięcznie, kręciła do niedawna nosem na pokój bez prywatnej łazienki. Oficer, lub urzędnik, który w powiatowym miasteczku w skromnym kasynie wodę pod śledzika popijał, dziś jest stałym gościem barów w Claridge'u, czy innym luksusowym lokalu w Londynie. Rodacy, co parę razy do roku mieli okazję przejechać się taksówką — niemal gremialnie znaleźli się w gronie „Royal Automobil Club'u”. Zagadnienie filantropii w stosunku do cywilnych i wojskowych, zostało rozwiązane przez dawanie im posad, czy przydziałów. Stąd „Rubens” aż pękał od nieprawdopodobnej ilości faktycznych emerytów, a archiwa ministerstw cywilnych, wykazywały wiele kwiatków ignoracji, będących wynikiem dobrotliwego traktowania wszystkich zgłaszających się o posady.

Nie chodzi tu o krytykę niedawnej przeszłości. Chcemy zaznaczyć jedynie istnienie atmosfery, która nie sprzyjała urabianiu się charakterów i pielęgnowaniu ideałów. Różne objawy życia społecznego i politycznego, choćby z okresu ostatnich paru miesięcy, wskazują, że jednak duża większość Polaków w Londynie, potrafi otrząsnąć się z nawyku do łatwego i wygodnego życia i za cenę jego przedłużenia, nie sprzedają swych poglądów. Ci nieliczni, co postąpili inaczej, są należycie oceniani. Tak samo ci, co szamocą się między strachem przed nędzą w Kraju, a obawą przed ciężką nieraz pracą na emigracji, są w mniejszości. Procesy oczyszczania atmosfery moralnej w ośrodku londyńskim muszą być przyspieszone, ponieważ — jak wspomniano wyżej jest on przeznaczony do roli kierowniczej spośród uchodźstwa wojennego polskiego w najbliższym okresie.

Drugim większym środowiskiem polskim w W. Brytanii jest wojsko polskie w Szkocji. Składa się ono obecnie głównie z młodzieży, pochodzącej z ziem zachodnich, która przymusowo została wcielona do armii niemieckiej. Katastrofę wrześniową przeżyli ci chłopcy niemal jako dzieci, była ona dla nich niezrozumiała w swym ogromie i nagłości. Przeszli następnie przez okres ucisku i pogardy, a potem zaliczeni zostali przymusowo do Herrenvolk'u. Wreszcie niewola aliancka i powrót do polskości. Na to wszystko

przychodzą wiadomości, że Polska jest znów w niewoli — tylko innej, a jednocześnie radio „polskie“ mówi o odbudowie, jest jakiś „rząd polski“, granica ma być na Odrze. Trochę za dużo tego wszystkiego. Musi powstawać pomieszczenie pojęć i brak zaufania do kogokolwiek. Sądźmy, że może ta broszurka ułatwi im uszeregowanie zjawisk i ustalenie samego siebie wobec nich.

Nie chodzi tu przecież o pomoc inną, jak tylko radę przyjacielską, życzliwą, nieobowiązującą. Na ich barki bowiem spada tak samo odpowiedzialność indywidualnej decyzji, jak na barki nas wszystkich. Pomieszani dzisiaj w Szkocji z zachodnim sposobem myślenia, niezrozumiałym, trudnym, zagubieni w braku znajomości języka, pamiętni jeszcze lat spędzonych w zniechęconej armii, żołnierze polscy z Wehrmachtu, są bardziej niż inni nieodporni na roztrząsane miraży życia w Polsce. Nie wpływając na ich decyzję, trzeba uświadomić ich do czego jada. Bowiem, jeżeli nie zrobi tego ich kolega, dowódca czy przyjaciel, ludzie ci zachowają do końca życia urazę i żal do nich, że ich nie ostrzeżono, nie uświadomiono.

Środowisko w Szkocji przeżywa dzisiaj kryzys. Kryzysem tym jest konieczność decyzji przy braku potrzebnych elementów i przy braku zaufania do otaczającego ich świata.

EUROPA ZACHODNIA

Polscy uchodźcy wojenni znajdujący się obecnie w Europie Zachodniej, częściowo przebywali tam pod okupacją niemiecką, częściowo przesączyli się tam różnymi drogami w końcowej fazie pogromu Niemiec i później. Ci, co są już dawniej — nawiązali liczne kontakty z emigracją polską i społeczeństwem francuskim, czują się dość pewnie na tym gruncie. Z Francją łączą Polaków dawne więzy sentymentalne, co umożliwia szybkie zaznajamianie się z terenem. Wielu Polaków stosunkowo łatwo może znaleźć we Francji zatrudnienie. Odnosi się to wszystko w dużym stopniu do Belgii. Polacy na zachodzie Europy pobierać więc będą swoje decyzje bez specjalnej presji złych warunków ekonomicznych, czy też groźby przymusu.

BLISKI WSCHÓD — AFRYKA

Ośrodki te składają się głównie z ludzi starszych, kobiet i dzieci. Nie są one zdolne do stalszej, samodzielnej egzystencji bez mieszania się z głównym nurtem uchodźstwa

wojennego. Są to ludzie, którzy przeszli przez Rosję, cierpieli najbardziej, bo byli najsłabsi. Wielu z nich potraciło swych bliskich, nie mogąc im nieść pomocy. Opinia tego środowiska w odniesieniu do ewentualności znalezienia się pod kontrolą sowiecką, jest jasna i niewątpliwa.

Zatrzymaliśmy się dłużej na omówieniu atmosfery różnych środowisk emigracyjnych, ponieważ tło to jest konieczne dla zorientowania się w sile działania motywów. Przechodzimy teraz do ich uszeregowania.

Motywy decyzji

Wszystkie ugrupowania terenowe uchodźstwa wojennego przyjęły wiadomość o uznaniu przez aliantów zachodnich przeorganizowanego komitetu lubelskiego za legalny rząd polski w sposób dosyć podobny. Nigdzie zbiorowo nie zostało to potraktowane jako rozwiązanie słuszne i ostateczne. Wolna opinia polska decyzję aliancką potępiła. Reakcje indywidualne jednak, wobec konieczności powzięcia przedsięwzięcia czy później własnej i tak istotnej decyzji, muszą być rozmaite. Nie są one również dotychczas ostateczne. Odbywa się poszukiwanie właściwej drogi, poglądy się krzyżują, przeciwstawne argumenty działają jednocześnie. Postaramy się je uporządkować, poddając przeglądowi krytycznemu. Będziemy w miarę możliwości traktowali momenty, działające w kierunku powrotu oddzielnie od im przeciwstawnych, często jednak bieg rozumowania będzie wymagał bezpośredniego zestawienia ich.

Motywy działające na rzecz powrotu nawet w obecnych, krytycznie ocenianych warunkach

Na czoło wysunęlibyśmy tutaj najbardziej ogólny i zrozumiały: tęsknota za Krajem. Są ludzie dla których, jak mówi łacińskie przysłowie, „gdzie dobrze, tam ojczyzna“. Ci łatwo się aklimatyzują, wynaradawiają, nie tęsknią. Jest to jednak napewno wśród Polaków rzadkie. Tęsknimy do polskiego krajobrazu, choć widzimy piękniejsze, do polskiego obyczajaju, kościoła, nawet biedy. Polakowi naogół nie łatwo imponują sprawy obce, gorąco broni polskiego punktu widzenia. Na tęsknotę lekarstwa zupełnego nie ma, za wyjątkiem przemiany jej w rzeczywistość.

Nawet silne uczucia powinny być jednak kontrolowane. Musimy zastanowić się nad tym, czy zaspakajając uczucie tęsknoty do Kraju przez powrót bezkrytyczny, bez próby osiągnięcia dla Ojczyzny lepszych warunków, nie popełniamy przestępstwa nawet wobec siebie samych. Bo może to o czym marzymy, do czego tęsknimy i dążymy, w dzisiejszej szacie sprawiłoby wiele bólu i rozczarowania. Nie myślimy o zniszczeniach materialnych ani o przereźdżonych szeregach naszych najbliższych. Mówimy o znalezieniu się w niewoli, o konieczności stałego obcowania, posłuszeństwa wobec tych, których uważamy w dużym stopniu za winnych naszych nieszczęść. Musimy więc uczyć się trzymać uczucia na wodzy, a myśl i wolę koncentrować na wysiłku dla wywalczenia lepszej doli wymarzonemu Krajowi.

Zwężając pole widzenia, koncentrujemy naszą uwagę na punkcie szczególnie drogim, na własnej rodzinie. Długotrwałe rozstanie staje się, dla wszystkich tych co głęboko w sercach mają wciąż obraz swych najdroższych, coraz nieznośniejsze. Dołącza się do tego troska o ich byt materialny i obawa, że odmowa powrotu może w myśl dawnych tradycji sowieckich odbić się niekorzystnie na ich bezpieczeństwie. Argumentować tu trudno. sprawa jest zbyt ważna i osobista. W wielu wypadkach powrót może niewątpliwie przyczynić się do poprawy bytu materialnego rodziny, w innych znów przystosowywanie się wracającego do obcych mu zupełnie warunków, może ten moment opóźnić. Co do bezpieczeństwa to również nie wiadomo, czy Polak, wracający zwłaszcza „ze zgniętego zachodu”, nie będzie właśnie jakby reflektorem oświetlającym swoją rodzinę przed czujnymi oczami NKWD. Z punktu widzenia więc rodzinnego doradzać trudno, decyzja winna być powzięta samodzielnie, po starannym przemyśleniu wszystkich możliwych skutków.

Na trzecim miejscu postawimy motyw poważny i szlachetny — nadzieję, że można będzie pożytecznie w Kraju pracować. Wiele osób oceniając nawet jak najbardziej krytycznie rozwiązanie polityczne w Polsce i cierpiąc nad utratą niepodległości, sądzi, że należy w istniejących ramach ratować i rozwijać co się da. Przypuszczają oni, że Polacy będą mogli z czasem wywalczyć sobie swobodę ruchów w zakresie wielu spraw, że w każdym razie odbudowa gospodarcza i poprawa bytu materialnego będą możliwe. Nazywa się to raz pracą organiczną, raz znów zachowaniem biologicznym narodu. Jednym słowem polityka ugody Lubeckiego, Wielopolskiego.

Motywowi temu nie można odmówić pewnego uzasadnienia. W całej pełni polityka taka powinna obowiązywać Polaków w Kraju, nie mają oni bowiem innego wyboru, a stosowanie jej może jednak przynieść pewne doraźne korzyści. Jeżeli chodzi jednak o pobieranie decyzji na wolności to można stwierdzić, że nie ma jeszcze wyraźnych oznak, ażeby ugoda polityczna dawała korzyści na innych polach. Grabież mienia polskiego (wcale nawet nie tylko na terenach przyłączonych) trwa. Urządzenia fabryczne, inwentarz, są wywożone, węgiel eksportowany do Sowieców bez żadnego narazie ekwiwalentu i przed zaspokojeniem własnych potrzeb polskich. Przedwczesne jest więc mówienie o odbudowie dopóki trwa dewastacja.

Sądzimy, że posługiwanie się tym momentem jest wątpliwe i z innych powodów. Niech wprawdzie zapotrzebowanie w różnych zawodach wypełni rezerwuar niezatrudnionych w Kraju. Pomimo skąpych wiadomości przenikających stamtąd, wiadomo, że szereg fachowców jest bez pracy, lub też są oni wykorzystywani w sposób nieodpowiedni, za niski dla swych kwalifikacji. Jednocześnie stanowiska kierownicze zajmują ludzie nowi, często niefachowi, zasłużeni już poprostu nowemu reżymowi. Jeżeli ci w Kraju są odsuwani z powodu niepewności politycznej, to czy przyjeźdźni z zagranicy mieliby pod tym względem lepsze kwalifikacje? Wiemy też, że szereg osób, które zaofiarowały swe usługi fachowe rządowi warszawskiemu z chwilą jego uznania, czeka beczynnie na możliwość wyjazdu do Polski. Można to oczywiście tłumaczyć trudnościami transportowymi; może to jednak innego rodzaju selekcja.

Wyłączamy z naszych rozumowań osoby uważające układ stosunków w Polsce za coś absolutnie stałego, a tym bardziej za dobry. Myśląc o olbrzymiej większości, która sądzi inaczej, a tylko szuka praktycznej drogi wyjścia z trudności obecnego okresu, uważamy, że decyzja powrotu natychmiastowego byłaby przedwczesna, korzyści powrotu są wątpliwe, a obowiązki poza Krajem wyraźne. Z punktu widzenia szerszego, politycznego, decyzję powrotową należy oceniać raczej negatywnie. Polacy w Kraju i za granicą mają swoje zadania wobec Polski do spełnienia, jedni są tu, drudzy tam potrzebni. Powróćmy do tej kwestii w uwagach końcowych.

Silnym motywem powrotowym jest niepewność jutra na emigracji. Żołnierze w wojsku myślą sobie; że wszystko dobrze póki jest kociół i żołd — ale co potem; urzędnicy w Londynie zjadają swoją odprawę i z niepokojem patrzą w przyszłość, wielka masa w Niemczech trwa już od

dawna w ciężkich warunkach. W Kraju czekają na wszystkich, tak twierdzi przynajmniej propaganda warszawska, posady, deputaty żywnościowe, osady. Nędza ogólna jest wielka to wiadomo, ale jest się na mniej więcej wyrównanym poziomie z resztą społeczeństwa. Tymczasem tu można się znaleźć w położeniu nędzarza na tle dobrobytu, stać się obywatelem drugiej czy trzeciej kategorii.

W stosunku do elementu bardziej ideowego można odpowiedzieć, że jeżeli się przyjmuje pewne założenie, jeżeli się widzi swój obowiązek jasno i stawia się go wyżej od spraw osobistych, to nawet widmo biedy nie przeraża. Odnosi się to zarówno do osób, które widzą siebie najskuteczniej pracującymi w Kraju jak też i tych co sądzą, że poza jego granicami dla sprawy więcej będą mogli zrobić. Zdając jednak sobie sprawę z tego, że argument ideowy nie może być wyłącznym w stosunku do bardzo wielu, możemy tym co są słabsi i bardziej trwożliwi wobec niepewności materialnej powiedzieć, że ułożenie warunków egzystencji polskiej emigracji wojennej będzie w dużym stopniu zależało od niej samej. Chodzi tu zarówno o zdolność organizacyjną całości, jak też i o ułożenie przez ludzi swych spraw osobistych, o wiarę więc w zdolności zbiorowe i możliwość samodzielnej egzystencji, opartej o działalność indywidualną. Ludziom, którzy przyzwyczaili się do tego, że urząd musi ich choć skromnie utrzymywać, a „pierwszy” jest świętą datą, przestawienie się na inne podejście do rozwiązywania swych spraw osobistych może przyjść z pewną trudnością.

Niewątpliwie powodzenie akcji zagospodarzenia się, rozwiązania strony materialnej egzystencji emigracji, zależy również w silnym stopniu od tych czy innych gospodarzy terenów, na których ona znajduje się obecnie lub się znajdzie. Istnienie emigracji polskiej stwarza pewne kłopoty polityczne (niezadowolone sowieckie, presje niektórych kół opinii publicznej państw zainteresowanych), kosztuje i nasuwa zastrzeżenia z punktu widzenia możliwości zatrudnienia. Dlatego też przez odkładanie pozytywnych rozwiązań wywiera się presję w kierunku powrotowym stwarzając nastroje niepewności i niepokoju. Ponieważ jednak ewentualność przerwania siłą poza kordon sowiecki została wykluczona, można mieć pewność, że pozytywne rozstrzygnięcia i konkretne propozycje w stosunku do tych, co w swym stanowisku wytrwają, będą musiały nastąpić.

Wszelkiego rodzaju gwałtowne przewroty czy przemiany otwierają wrota dla poszukiwaczy kariery. Często warunki rzeczywiście nie pozwalają na wybicie się zdolnych

jednostek, częściej jeszcze niepowodzenia powstałe z własnej winy zwalane są na istnienie owych warunków. Ludzi takich jest dużo na wszelkich szczeblach społecznych. Pośpieszą oni zamykając oczy na wszystko, byleby się „odkuć” za chudy okres w swym życiu. Część z nich może stanowić nabytek pozytywny, więcej jednak będzie i jest już szkodliwego balastu.

Jeszcze gorsi są z punktu widzenia moralnego ci co z łatwością zmieniają pana. Rozprawił się z nimi niedawno nawet K. Pruszyński, publicysta „Jutra Polski” w jednym ze swych artykułów pisząc, że „najwięksi krzykacze i hecownicy popeździli w stronę tego, co dla nich było widocznie tylko nowym żłobem”. Skuteczny wyścig do żłobu wymaga w ich przekonaniu dania jak najwięcej dowodów lojalności. Stąd pewien generał przemawiając na wiecu za rządem warszawskim nazywa sowiecy „naszym wspaniałomyślnym sąsiadem wschodnim”. Na posiedzeniu pewnej konferencji międzynarodowej przewodniczący powitał nowych członków, delegację sowieckiej Białorusi i Ukrainy. Na tym zwykle kurtuazja się kończy. W tym wypadku jeden z polskich delegatów (warszawskich) zerwał się z miejsca, wygłosił dodatkowe przemówienie powitalne i potrząsał dłońmi nowych członków konferencji. Nieproszony, niepytany, ale może zasłużony.

Motywy przemawiające za krótszym lub dłuższym pozostaniem poza Krajem

Przyczyny skłaniające ludzi do pozostawania za granicą dadzą się również, jak działające w kierunku przeciwnym podzielić, na ideowe i osobiste. Do pierwszych zaliczamy niemożność uczuciową i rozumową pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy. W tym określeniu tkwi wszystko: odrzucenie ugody i decyzja walki o zmianę. Większość z nas myśląc o powrocie i poddając się wpływowi skłaniających w tym kierunku uczuć czy rozumowań, natrafia nagle na mur nie do przebycia. Dla jednych będzie to żal i ból, że nie będą mogli klęknąć w Ostrej Bramie aby za powrót podziękować, dla innych świadomość, że o ich miejscu zamieszkania czy pracy zadecyduje może sowiecki generał NKWD — Zawadzki, wojewoda śląski. W sumie jest to obawa przed zależnością i posłuszeństwem wobec tych, co przyczynili się do deportacji i cierpień setek tysięcy rodaków. Przykładów podobnych hamulców uczuciowych jest wiele.

Można się spotkać tutaj z argumentem, że nie ma granicy poświęceń dla dobra publicznego, że nawet gorycz naj-

większego poniżenia należy przelknąć w pokorze. Dalej, że Kraj, a więc większość olbrzymia narodu, egzystuje w tych warunkach. Argumenty te nie będą słuszne. Co innego jest znaleźć się bezsilnym w rękach wrogich, a co innego znów dobrowolnie się poddać znając wszelkie tego kosekwencje, a mając szansę uzyskania lepszych warunków końcowych. W takiej właśnie sytuacji znajduje się polska emigracja wojenna, która ma do spełnienia zadania na rzecz Kraju za granicą.

Motywy osobiste utrudniające decyzję powrotową dadzą się łącznie określić jako obawy przez konsekwencjami znalezienia się na łasce i niełasce Sowietów. Doświadczenia Polaków pod tym względem w ciągu tej wojny są tak liczne i przez swoją masowość łatwo sprawdzalne, że nie warto ani ich powtarzać, ani też nikt ich nie może kwestionować. Przed każdym z nas staje zapytanie dlaczego spodziewać się można zmiany na lepsze, co spowoduje przemianę bezwzględного wilka w łagodnego baranka, każdy może sądzić, że kuszące zaprosiny pasują raczej do bajki o Czerwonym Kapturku. Odpowiedzi na te pytania nikt dać nie może. Wiadomości z Kraju o poziomie bezpieczeństwa osobistego wskazują raczej tylko na pewne ukrycie się teroru. Najbardziej nawet prorządowe warszawskie źródła przyznają, że niestety działalność tajnej policji jest uciążliwa. Pociuszają, że to się zmieni. Tylko kiedy? I co na tę zmianę ma wpłynąć?

Wymienić wreszcie w tej samej grupie musimy różne powiązania Polaków za granicą z zachodem. Atmosfera kultury i cywilizacji zachodniej stała się dla wielu Polaków tak bliska i niemal konieczna dla życia, że wzdługają się oni przed powrotem do warunków polskich, nawet niezależnie od penetracji sowieckiej. Obok przyzwyczajenia do ogólnych warunków życia zachodnio-europejskiego uwzględnić należy wpływ małżeństw mieszanych, dzieci w szkołach i na studiach, posiadanie samodzielnych warsztatów pracy. Wszystko to są argumenty życiowe, lekceważyć ich nie można. Nie można jednak przyznać im również wagi decydującej. Polak, po poznaniu i zrozumieniu wartości kulturalnych życia zachodnio-europejskiego powinien dążyć do przeszczepienia ich do Polski przy pierwszej możliwej okazji. Jak każdy pionier winien on z wielu rzeczy zrezygnować, a cieszyć się myślą oglądania wyników swej pracy i wpływów kulturalnych w Kraju w przyszłości. Wszystko to ma jednak pełny sens tylko wówczas, gdy wolność osobista i wolność całego Narodu zaistnieją w Polsce.

Konkluzje

W rozmowaniach poprzednich staraliśmy się przedstawić motywy decyzji indywidualnych w sprawie powrotu do Kraju w sposób jak najbardziej obiektywny. Nie mogliśmy oczywiście odchylić się od zasadniczego naszego punktu widzenia, że walka o niepodległość Polski nie została zakończona. Stoimy w dalszym ciągu na stanowisku, że czynną walkę o odzyskanie niepodległości prowadzić ma emigracja. Zadaniem jej najbliższym jest informowanie opinii publicznej w państwach wolnych, o dalszym przebiegu sprawy polskiej, nie dopuścić do pełnego zagaśnięcia zainteresowania się nią, prostować kłamstwa wrogiej propagandy. Legalny rząd polski utracił możliwość takiego oddziaływania. Kraj politycznie za granicą nie jest reprezentowany. Lukę tę wypełnić muszą organy społeczne i polityczne emigracji.

Dalej, Polacy za granicą winni obserwować jak najbardziej obiektywnie rozwój życia w Kraju i występować w razie potrzeby w obronie resztek instytucji prawdziwie polskich. Główne ośrodki emigracji, w razie przeciągania się jej, wytworzą zagranicą warunki, dla rozwoju kultury polskiej, powstanie polskie szkolnictwo średnie i wyższe, instytucje naukowe, muzea. Podtrzymana będzie polskość środowisk dawnej emigracji. Być może, że Polakom przypadnie rola przedstawiania opinii świata cierpienia i potrzeb innych narodów uciśnionych, którym przebieg wojny nie dał możliwości stworzenia własnych wolnych ośrodków zagranicą.

Emigracja jako masa, to opór pasywny. Negatywne stanowisko wobec układu stosunków w Polsce, zajęte przez zdecydowaną większość polskiej emigracji wojennej już daje rezultaty. Wywiera ono presję na opinię publiczną świata w znacznie silniejszym stopniu, niż najlepszy artykuł czy manifestacja. Działalność propagandowa, pielęgnowanie kontaktów zagranicznych, rozwiązywanie zagadnień organizacyjnych w dużej skali, to wszystko już jest walka aktywna o lepszą przyszłość Ojczyzny.

Żeby móc zadania te spełnić, emigracja musi być dobrze zorganizowana, powinna w jej łonie obowiązywać wielka, dobrowolna dyscyplina społeczna. Chcemy wierzyć, że pobyt dużych rzesz polskich za granicą będzie krótkotrwały, powinniśmy się jednak przygotować na rozwiązanie najgorsze. Akcję przygotowawczą poprowadzić winno samo społeczeństwo przez najlepiej dobranych swych przedstawicieli, ma to zastosowanie zarówno do jego części cywilnej, jak i wojska. Niezmiernie ważnym jest szybkie osiągnięcie niezależności

indywidualnej. Dobrobyt jednostek da środki na istnienie i rozwój instytucji społecznych i działalność polityczną emigracji. W obecnym okresie przejściowym wykorzystane być powinny wszystkie możliwości dla fachowego przygotowania ludzi, co im umożliwi szybkie stanięcie na własnych nogach. Wysiłek ten nie będzie stracony w żadnym wypadku, umiejętności fachowe tak samo przydadzą się nad Tamizą jak nad Wisłą.

• Żyjemy w takich czasach, że żaden Polak, czy to wracający do Kraju, czy zostający zagranicą, nie może nigdy zapomnieć o swych obowiązkach wobec Narodu. Na emigracji obowiązuje praca w środowisku polskim i ofiarowanie możliwie jak największej części swego wysiłku dla celów społecznych. Przykładem może służyć jeden z wybitnych inżynierów polskich, który niedawno odmówił podpisania wspaniałego kontraktu, ponieważ to zdecydowanie odcięłoby go od szlaku, którym potoczy się życie masy polskiej. Ci co postąpiliby inaczej, są z punktu widzenia ocen narodowych typem negatywnym, los tych, co myślą wyłącznie o urzędzeniu się własnym, nie może interesować Narodu Polskiego.

Przeciwnie — ludzie ci, jako pasożyty, jako nieużytki na jakże wykarczowanej glebie społecznej polskiej, winni być odsunięci raz na zawsze, odrzuceni jako plewy. Być może, że część z nich natychmiast sięgnie po pensje ambasady warszawskiej. Część już to zrobiła. Ale tym lepiej — im bowiem więcej słabych charakterów w obozie przeciwnika, im więcej karierowiczów i ludzi myślących tylko o żłobie, tym łatwiej załame się ten obóz przy pierwszej potrzebie walki, przy pierwszych prawdziwych trudnościach.

Są godni potępienia również ci, którzy w płaszczyk niepodległościowy przybierają dawno powziętą decyzję niewracania z pobudek egoistycznych. Urządził już, lub też urządzają swe życie osobiste, boją się ciężkich warunków w Kraju, uie mają zamiar pracować społecznie. Proponuję im wygodnie chodzić w nimbie niezłomności.

Podobną wartość moralną przedstawiają ci, którzy głoszą hasła powrotowe, nie zastanawiając się nad skutkami swej propagandy wobec innych, a sami mają zamiar zostać za granicą. Są oni gotowi do spełnienia każdej usługi za cenę osobistej wygody i bezpieczeństwa.

Zakończenie

Nigdy nie jest dostatecznie przypominać o zadaniach czekających Polaków, którzy postanowią pozostać za granicą celem prowadzenia akcji niepodległościowej. Zakładamy, że pełne wyzwolenie Polski przyjdzie jako wynik zmiany sytuacji międzynarodowej. Istnieje więc konieczność stworzenia poza uwięzionym Krajem pełnowartościowego polskiego środowiska, które mogłoby spełniać szereg funkcji, koniecznych w okresie poprzedzającym wyzwolenie. Środowisku temu daliśmy nazwę WOLNA SPOŁECZNOŚĆ POLSKA dla podkreślenia, że różni się ono od zwykłych ośrodków emigracyjnych. Główną różnicą byłaby jego zdolność do samodzielnego życia narodowego i fakt, że pozostawanie za granicą jest czasowe, mające jedynie na celu spełnienie określonej, aczkolwiek bardzo wszechstronnej, funkcji politycznej.

Realizacja tych zadań wymaga ludzi, terenu i planu polityczno-kulturalnego. Rezerwuar ludzki powinien posiadać przekrój społeczny zbliżony do przeciętnego w przedwojennej Polsce. Zarówno nadmierny procent inteligencji, jak i jej brak utrudniałyby rozwój normalnych procesów społecznych. Wszystkie więc warstwy i środowiska polskiego wychoźstwa wojennego powinny zasilić Wolną Społeczność Polską.

Ustalenie terenów najwłaściwszych z punktu widzenia zadań politycznych i najłatwiejszego osiągnięcia samodzielności materialnej nie byłoby trudne. Często jednak warunki zewnętrzne utrudnić mogą pójście tą najlepszą drogą. Wiele zależeć tu będzie, poza rozwojem światowej sytuacji politycznej, od umiejętności realizacji tego zadania przez organy społeczne wyłonione przez uchodźstwo wojenne.

Pomyślne rozwiązanie problemów, ludzkiego i terenowego, da możliwość Wolnej Społeczności Polskiej spełnienia jej zadań właściwych. Będzie to więc kontynuowanie rozwoju tych dziedzin polskiego ruchu narodowego, które nie będą miały właściwych warunków w Kraju. Na czoło wysunie się stworzenie centralnego ośrodka polskiej myśli, nauki i sztuki. Dalszą funkcją byłoby dopomaganie Krajowi do przetrwania okresu niewoli w jak najlepszej formie fizycznej i kulturalnej. W pracach swoich Polacy współdziałaliby z ruchami wywołującymi innych narodów europejskich. W ten sposób stworzony blok państw i ludów miłujących pokój i demokrację, zapewniłby nie tylko niepodległość Polsce i innym mniejszym organizmom państwowym, ale dałby także gwarancję długotrwałego pokoju, bronionego solidarnie przez ruchy wolnościowe europejskie.

Londyn, 27 września 1935 r.

DOTYCHCZASOWE WYDAWNICTWA

POLSKIEGO RUCHU

WOLNOŚCIOWEGO

„NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJA“

Niepodległość i Demokracja — Maj 1945

Pół drogi do wolności — Czerwiec 1945

Czy wracać — Lipiec 1945

Jan Kiliński „Ocen i Przemiany“

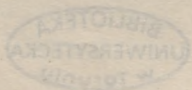
— Sierpień 1945

DOTYCHCZASOWE WYDAWNICTWA

POLSKIEGO RUCHU

WOLNOŚCIOWEGO

„NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJA“



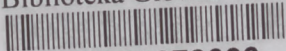
Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1380484



Biblioteka Główna UMK



300020873093

Cena I sh

Published by
Komitet Wydawniczy P. R. W. „Niepodległość i Demokracja“
47, Westleigh Avenue, London, S. W. 15